

Rozdział 1 GRZECH I PRZYCZYNA ZANIEDBANIA MODLITWY

Jeśli sumienie ma wykonać swoją pracę, a skruszone serce ma poczuć swoją nędzę, konieczne jest, aby każdy z nas nazwał swój grzech po imieniu. Wyznanie musi być dogłębne i osobiste. Na spotkaniu pastorów nie ma prawdopodobnie innego grzechu, do którego każdy z nas powinien się przyznać z większym wstydem jako winny, niż grzech zaniedbania modlitwy.

Co więc sprawia, że zaniedbanie modlitwy jest, aż tak poważnym grzechem? Na pierwszy rzut oka wygląda to prawie, jak słabość. Tyle się mówi o braku czasu i o różnych rozkojarzeniach, że wina w całej sytuacji nie jest rozpoznawana. Niech stanie się to naszym szczerym pragnieniem na przyszłość, aby grzech zaniedbania modlitwy, był dla nas uważany prawdziwie za grzech. Rozważmy:

1. Jakim jest to odstępstwem od Boga

Święty i godzien najwyższej chwały Bóg zaprasza nas do przyjścia do Niego, do rozmowy z Nim, do wołania o rzeczy, których potrzebujemy i do poznania, jakim błogosławieństwem (szczęściem) jest społeczność z Nim. On nas stworzył, a my możemy znaleźć w Nim naszą największą chwałę i zbawienie.

Jaki użytek zrobimy z tego niebiańskiego przywileju? Ilu jest takich, którzy poświęcają tylko pięć minut na modlitwę! Mówią, że nie mają czasu, ani pragnienia w sercu, aby się modlić; nie wiedzą, jak spędzić pół godziny z Bogiem! To nie jest tak, że oni absolutnie się nie modlą; modlą się każdego dnia, ale nie mają radości z modlitwy, jako wyrazu jedności z Bogiem, która pokazuje, że Bóg jest wszystkim dla nich.

Jeśli przyjaciel przyjdzie do nich w odwiedziny, mają czas, znajdują go, nawet gdyby musieli coś poświęcić, byle tylko nacieszyć się rozmową z nim. Tak, mają czas na wszystko, co ich naprawdę interesuje, ale nie, aby ćwiczyć się w społeczności z Bogiem i rozkoszować się Nim. Znajdują czas na coś, co może im służyć, ale dzień po dniu, miesiąc po miesiącu mija, a oni nie potrafią znaleźć czasu, aby spędzić godzinę z Bogiem.

Czy nasze serca nie zaczynają zauważać jaką hańbą i pogardą wobec Boga jest to, że śmiemy powiedzieć, że nie potrafimy znaleźć czasu na społeczność z Nim? Jeśli zaczynamy jasno widzieć w nas ten grzech, to czy nie będziemy z głębokim wstydem wołać: „Biada mi, bo jestem zgubiony, O Boże; miej litość dla mnie i wybaczn ten straszny grzech”. Rozważmy to dalej:

2. Jest to przyczyna ubogiego życia duchowego

Jest to dowód, że w przeważającej części, nasze życie jest nadal w mocy „ciała”. Modlitwa jest pulsem życia; przez zbadanie pulsu, lekarz może powiedzieć, jaki jest stan serca. Grzech zaniedbania modlitwy jest dowodem dla chrześcijanina, a w tym i pastora, że życie Boże w duszy człowieka jest w śmiertelnej chorobie i słabości.

Wiele zostało powiedziane o słabości Kościoła w wypełnianiu swojego powołania, aby wywierać wpływ na swoich członków w celu uwolnienia ich spod władzy świata i dostosowania ich do świętego życia oddanego Bogu. Wiele również, powiedziano o obojętności wobec milionów pogan, których Chrystus powierzył Kościołowi, aby ten mógł dać im poznać miłość i zbawienie Chrystusowe. Co takiego jest powodem, że wiele tysięcy chrześcijańskich robotników na świecie nie wywiera większego wpływu na pogan? Nic

innego jak – zaniedbanie modlitwy w ich służbie. Pośród całej swej gorliwości w badaniu Pisma oraz w działalności Kościoła i mimo całej wierności w głoszeniu i rozmowach z ludźmi, oni nie mają nieustannej modlitwy, która ma dołączone obietnice Ducha i moc z wysokości. Jest to nic innego, jak grzech zaniedbania modlitwy, który jest przyczyną braku silnego duchowego życia! Rozważmy to dalej:

3. Straszna strata, którą Kościół cierpi wskutek zaniedbania modlitwy przez pastora

W interesie pastora leży szkolenie wiernych do życia w modlitwie, ale jak może lider to robić, jeżeli sam tylko trochę rozumie sztukę rozmowy z Bogiem i otrzymywania od Ducha Świętego, na co dzień obfitej łaski z Nieba, dla siebie i swojej pracy? Nie może on z entuzjazmem wskazać drogi, czy wyjaśnić działania skoro sam nią nie idzie.

Ile jest tysięcy chrześcijan, którzy nie wiedzą prawie nic o radości społeczności z Bogiem w modlitwie? Ilu jest takich, którzy wiedzą coś o tym i wyczekują dalszego wzrostu tej wiedzy, ale w głoszeniu Słowa nie mają uporczywego dążenia, aby osiągnąć potrzebne ku temu obdarzenie. Powód jest prosty, pastor rozumie tylko trochę z sekretu potęgi modlitwy i nie daje modlitwie miejsca w swojej służbie, które naturalnie w tej sprawie i w woli Boga, jest nieodzownie konieczne. Och, jaką różnicę powinniśmy zauważyć w naszych zborach, gdyby pastory mogli dostrzec we właściwym świetle grzech zaniedbania modlitwy i uwolnić się od niego! Rozważmy to dalej:

4. Niemożność głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom (jak to nam Chrystus nakazał robić) tak długo jak ten grzech nie zostanie pokonany i usunięty

Wielu uważa, że ogromną potrzebą misji jest pozyskanie mężczyzn i kobiet, którzy oddadzą się Panu, aby walczyć w modlitwach o zbawienie dusz. Uważa się również, że Bóg jest chętny i zdolny uratować i obdarzać błogosławieństwem (szczęściem) świat, który On odkupił, gdyby jego ludzie chcieli i byli gotowi, aby zanosić do Niego dniem i nocą wołania. Jak może zgromadzenie być do tego doprowadzone, chyba że nastąpi najpierw całkowita zmiana wśród pastorów i że zaczną zauważać, jak niezbędną rzeczą jest: nie głoszenie, nie duszpasterskie wizyty, nie działalność kościoła, ale społeczność z Bogiem w modlitwie, tak długo, aż nie zostaną oni przyobleczeni mocą z wysokości.

Och, żeby te wszystkie myśli i praca, oraz oczekiwania dotyczące Królestwa mogły doprowadzić nas do dostrzeżenia grzechu zaniedbania modlitwy! Boże pomóż nam to wykorzenić! Boże wybaw nas z tego przez Krew i moc Jezusa Chrystusa! Boże naucz każdego sługę dostrzegać, jak wspaniałe miejsce mógłby zająć, jeśli najpierw zostałby uwolniony od tego korzenia zła; tak, że z odwagą i radością, w wierze i wytrwałości mógłby podążać za swoim Bogiem.

Grzech zaniedbania modlitwy! Pan położył na naszych sercach brzemień tego grzechu, tak ciężkie, że nie będziemy mieli odpocznienia dopóty, dopóki nie zostanie ono zabrane daleko od nas w mocy imienia Jezusa, On uczyni to możliwym dla nas.

Świadek z Ameryki

W 1898 roku, było dwóch członków prezbiterium w Nowym Jorku, którzy uczestniczyli w konferencji Northfield dla pogłębienia życia duchowego. Powrócili oni do pracy z nowym zapalem. Starali się doprowadzić do ożywienia w całym prezbiterium. W spotkaniu które poprowadzili, przewodniczący zapytał braci o ich życie modlitewne: „Bracia” powiedział „zróbmy dziś wyznanie przed Bogiem i przed sobą nawzajem. To nam pomoże. Niech każdy kto spędza pół godziny każdego dnia z Bogiem w zawiązku

z jego pracą w Kościele podniesie rękę w górę?” Jedna ręka została podniesiona. Pytał dalej: „Wszyscy, którzy w ten sposób spędzacie 15 min podnieście rękę.” Nawet nie połowa rąk była podniesiona. Następnie powiedział: „Modlitwa to siła robocza Kościoła Chrystusa, a połowa robotników prawie z niej nie korzysta! Wszyscy, którzy spędzają 5 min niech podniosą rękę.” Wszystkie ręce poszły w górę. Ale jeden człowiek przyszedł później z wyznaniem, że nie był pewien, czy spędzał każdego dnia choćby pięć minut w modlitwie. „To jest,” powiedział, „przerażające objawienie jak mało czasu spędzam z Bogiem.”

Przyczyny zaniedbania modlitwy.

W spotkaniu modlitewnym starszych jeden brat postawił pytanie: „Co zatem jest przyczyną tak wielkiego zaniedbania modlitwy? Czyż nie jest to niewiara?”

Odpowiedzią było: „Z pewnością; ale za tym przychodzi pytanie, co jest przyczyną braku wiary?” Kiedy apostołowie zapytali Pana Jezusa: „Dlaczego my nie mogliśmy wypędzić demona?” Jego odpowiedzią było: „Przez wasze niedowiarstwo.” Wyjaśnił dalej: „Ale ten rodzaj nie wychodzi inaczej, jak tylko przez modlitwę i post.” (Mat. 17.19-21). Jeśli życie nie jest zaparciem się samego siebie – postem – czyli porzuceniem tego świata; modlitwą – czyli uchwyceniem się Nieba, to wiara nie może być ćwiczona. W życiu według ciała, a nie według ducha znajdujemy źródło zaniedbania modlitwy, na które narzekamy. Gdy wyszliśmy ze spotkania jeden brat powiedział do mnie: „Na tym polega cała trudność, że pragniemy modlić się w Duchu i w tym samym czasie chodzić w ciele, a to jest nie możliwe.”

Jeśli ktoś jest chory i pragnie wyleczenia, priorytetem jest znalezienie prawdziwej przyczyny choroby. Jeżeli dana przyczyna nie zostanie rozpoznana, a uwaga skierowana zostaje do podrzędnych lub domniemanych, ale nie rzeczywistych przyczyn, wtedy uzdrowienie nie wchodzi w rachubę. W podobny sposób jest niezwykle ważnym dla nas, aby uzyskać prawidłowy wgląd w przyczyny tego smutnego stanu martwoty i niepowodzenia w komorze modlitwy, która powinna być tak błogosławionym miejscem dla nas. Starajmy się w pełni zdać sobie sprawę z tego, co jest korzeniem tego zła.

Pismo uczy, że istnieją tylko dwa możliwe stany dla chrześcijanina. Jeden to chodzenie według Ducha, a drugi to chodzenie według ciała. Te dwie siły są ze sobą w konflikcie nie do pogodzenia. Okazuje się więc w przypadku większości chrześcijan, że podczas gdy my dziękujemy Bogu, że są oni nowo narodzeni z Ducha i że otrzymali dar życia Bożego – to ciągle jednak ich zwykłe, codzienne życie nie jest przeżywane według Ducha, lecz według ciała. Paweł napisał do Galacjan: „Czy aż tak nierozumni jesteście? Rozpoczęliście w duchu, a teraz na ciele kończycie?” (Gal 3.3). Ich służba opierała się na cielesnych zewnętrznych zabiegach. Oni nie rozumieli, że gdy dopuszcza się wpływ „ciała” w służbie Bogu, prowadzi to wkrótce do jawnego grzechu.

Paweł wspomina jako efekt „ciała” nie tylko takie grzechy, jak cudzołóstwo, morderstwo, pijaństwo, ale również grzechy codziennego życia – gniew, spór, wrogość, zazdrość; napomina on więc: „Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobłażali żądzy cielesnej (...) Jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujmy” (Gal 5.16, 25.). Duch musi być uhonorowany nie tylko, jako autor nowego życia, ale również jako lider i dyrektor całej naszej pielgrzymki. W przeciwnym razie jesteśmy, jak to nazwał apostoł – „cieleśni.”

Większość chrześcijan posiada niewielkie zrozumienie tego tematu. Oni nie mają rzeczywistej wiedzy o głębokiej grzeszności i bezbożności tej cielesnej natury, która do nich należy i której podświadomie ustępują. „Bóg (...) potępił grzech w ciele” (Rzym. 8.3) – w krzyżu Chrystusa. „A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami” (Gal. 5.24). „Ciała” nie da się

poprawić lub uświęcić. „Zamysł ciała jest wrogi Bogu; bo nie podlega zakonowi Bożemu, bo też nie może” (Rzym. 8.7). Nie ma innego sposobu radzenia sobie z „ciałem grzechu” niż jak to zrobił Chrystus, niosąc je na krzyż. „Nasz stary człowiek został wspólnie z Nim ukrzyżowany” (Rzym. 6.6); wiec my przez wiarę również krzyżujemy je, uważamy i traktujemy je, jako przekleństwo, które znajduje właściwe miejsce na przeklętym krzyżu.

Wielce zasmuca fakt, jak wielu jest chrześcijan, którzy rzadko myślą i mówią szczerze o głębokiej i niezmierzonej grzeszności „ciała” – „We mnie (to jest w moim ciele) nie mieszka dobro” (Rzym. 7.18). Człowiek, który prawdziwie w to wierzy może wołać: „Widzę inny zakon w moich członkach (...) bierze mnie w niewolę zakonu grzechu (...) Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?” (Rzym. 7.23-24). Szczęśliwy jest ten, kto może pójść dalej i powiedzieć: „Bogu niech będą dzięki przez Jezusa Chrystusa (...) Bo zakon Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, uwolnił mnie od zakonu grzechu i śmierci (Rzym. 7.25; 8.2).

Obyśmy mogli zrozumieć Boże zalecenie dla nas! „Ciało” na krzyż – Duch w sercu kontrolujący nasze życie.

Duchowe życie jest zbyt mało rozumiane i pożądane; ale to jest dosłownie to, co Bóg obiecał i czego dokona w tych, którzy się Jemu w tym celu bezwarunkowo podporządkowali.

Oto więc mamy głęboki korzeń zła, jako przyczynę braku życia modlitewnego. „Ciało” może mówić modlitwy na tyle dobrze, nazywając siebie religijnym, aby usatysfakcjonować sumienie. Ale „ciało” nie ma ochoty, ani siły do modlitwy, która dąży do intymnej znajomości Boga, która cieszy się ze wspólnoty z Nim i która ciągle polega na Jego sile. Chodzi więc w końcu o to, że „ciało grzechu” musi być odrzucone i ukrzyżowane.

Chrześcijanin, który nadal jest cielesny nie ma, ani siły, ani skłonności do podążania za Bogiem. Opiera się zadowolony na swojej modlitwie z przyzwyczajenia lub nawyku, ale chwała i błogosławieństwo głębokiej modlitwy są ukryte dla niego, aż pewnego dnia jego oczy otworzą się i dostrzeże, że „ciało” w swojej grzesznej naturze przeciwnej Bogu, jest arcywrogiem, który uniemożliwia gorliwą modlitwę.

Mówiłem kiedyś podczas konferencji na temat modlitwy i użyłem silnych wyrażen o wrogości „ciała” jako przyczyny zaniedbania modlitwy. Po przemówieniu żona pastora powiedziała, że myślała, że mówiłem zbyt ostro. Jednak ona także rozpacziała z powodu zbyt małego pragnienia modlitwy, ale wiedziała, że jej serce szczerze nastawione było na szukanie Boga. Pokazałem jej, co Słowo Boże mówi o „ciele” i że wszystko, co uniemożliwia otrzymanie Ducha jest niczym innym jak ukrytym działaniem „ciała”. Adam został stworzony do wspólnoty z Bogiem i radował się tym przed swoim upadkiem. Po upadku jednak przyszła głęboko zakorzeniona niechęć do Boga i Adam uciekł przed Nim. Ta nieuleczalna awersja jest cechą charakterystyczną nieodrodzonej natury i głównym powodem naszej niechęci do poddania się wspólnocie z Bogiem w modlitwie. Następnego dnia powiedziała mi, że Bóg otworzył jej oczy; wyznała, że wrogość i niechęć „ciała” były ukrytą przeszkodą jej wadliwego życia modlitewnego.

Bracia, nie starajcie się znaleźć w okolicznościach wyjaśnienia zaniedbania modlitwy, nad którymi ubolewamy, szukajcie tam gdzie Słowo Boże mówi, że jest ono w ukrytej niechęci serca wobec Świętego Boga.

Kiedy chrześcijanin nie oddaje się całkowicie prowadzeniu Ducha – a to z pewnością jest wolą Boga i dziełem Jego łaski – żyje wtedy on, bezwiednie, w mocy „ciała”. To życie według „ciała” objawia się na

wiele sposobów. Pojawia się w porywczosci ducha, niespodziewanie pojawiającym się gniewie, w braku miłości, w znajdowaniu przyjemności w jedzeniu i piciu; szukając w tym wszystkim własnej woli i honoru, zaufania we własną mądrość i siłę oraz przyjemności w świecie (które zawstydzają przed Bogiem). Wszystko to jest życiem według „ciała”. „Jeszcze bowiem cielesni jesteście”(1Kor. 3.3) ten tekst zapewne niepokoi od czasu do czasu, tych którzy nie mają całkowitego pokoju i radości w Bogu.

Modłę się, żebyś zastanowił się i odpowiedział na pytanie: czy nie znalazłem w tym przyczyny mojego zaniedbania modlitwy, oraz mojej niemocy, aby zmienić coś w tej sprawie? Żyję w Duchu, narodziłem się na nowo, ale nie chodzę w Duchu, „ciało” panuje nade mną. Cieleśne życie nie może modlić się w Duchu i w mocy. Boże wybac mi. Cieleśne życie jest ewidentną przyczyną mojego żalosego i wstydlwego zaniedbania modlitwy.

Środek burzy na polu bitwy

Podczas konferencji wspomniano wyrażenie „strategiczny punkt” używany często w odniesieniu do wielkiej bitwy między Królestwem Nieba, a mocami ciemności. Kiedy generał wybiera miejsce z którego zamierza zaatakować wroga, zwraca największą uwagę na te punkty, które uważa za najważniejsze w bitwie. Dlatego podczas bitwy o Waterloo, Wellington natychmiast zauważył, że pewien budynek gospodarczy był kluczem do całej sytuacji. Nie oszczędzał on swoich oddziałów w dążeniu do utrzymania tego punktu: zwycięstwo zależało od tego. I tak się właściwie stało. Tak samo jest w konflikcie między wierzącym, a mocami ciemności, że komora modlitwy jest miejscem gdzie osiąga się decydujące zwycięstwo.

Wróg używa wszystkich swoich mocy, aby doprowadzić chrześcijan, a zwłaszcza pastora do zaniedbania modlitwy. Wie on, że jakkolwiek wspaniałe, by nie było kazanie, albo jak bardzo, by nie było atrakcyjne zgromadzenie, albo jakkolwiek sumienna by nie była wizyta pastora, to żadna z tych rzeczy nie może zniszczyć jego królestwa, jeśli modlitwa jest zaniedbana. Gdy Kościół otwiera się na moc komory modlitwy, a żołnierze Pana otrzymują na kolanach „moc z wysokości” to moce ciemności zostają wstrząśnięte, a dusze uwolnione. W Kościele, na polu misyjnym, u pastora i w zgromadzeniu, wszystko zależy od wiernego ćwiczenia mocy modlitwy.

Podczas tygodnia konferencji znalazłem poniższy tekst w gazecie „*The Christian*:”

Dwie osoby kłóciły się o pewną sprawę. Nazwiemy ich Chrześcijanin i Apollyon. Apollyon zauważył, że Chrześcijanin ma pewną broń, która mogłaby dać mu pewne zwycięstwo. Spotkali się w śmiertelnym zmaganiu i Apollyon postanowił zabrać broń swojemu przeciwnikowi i zniszczyć ją. Na chwilę główna przyczyna walki stała się podrzędną; najważniejszym stało się kto będzie panował nad bronią od której wszystko zależy? Kwestią przeżycia jest jej utrzymanie.

Tak samo jest w konflikcie między szatanem a wierzącym. Boże dziecko może zdobyć wszystko przez modlitwę. Czy jest zatem dziwnym, że szatan czyni najwyższe starania, żeby wykraść broń chrześcijaninowi, albo utrudnić mu używanie jej?

W jaki sposób szatan przeszkadza w modlitwie? Przez pokuszenie, by odkładać i ograniczać ją, przez wprowadzanie w rozkojarzone myśli i wszystkie inne rodzaje odwracania uwagi; przez niedowiarstwo i brak nadziei. Szczęśliwy jest ten bohater modlitwy, który mimo wszystko zważa, aby mocno trzymać i używać swojej broni. Jak nasz Pan w Getsemane, im gwałtowniej wróg atakował, tym żarliwiej się modlił i nie zaprzestał dopóki nie odniósł zwycięstwa. Po tym, jak wszystkie części zbroi zostały nazwane, Paweł

dodał: „W każdej modlitwie i prośbie zanoście o każdym czasie, modły w Duchu” (Efez. 6.18). Bez modlitwy, hełm zbawienia i tarcza wiary i miecz Ducha, którym jest Słowo Boże nie mają mocy. Wszystko zależy od modlitwy, Bóg uczy nas wierzyć i trzymać się tego mocno!